

Listopadowa zaduma o świętości

Szybko mijają dni i lata... Czas upływa niepostrzeżenie. Trwająca jesień, listopadowe święta i szybko upływający czas, skłaniają do specyficznych refleksji, do zadumy nad życiem, nad jego sensem, nad pytaniem jak żyć. Wszystko zależy od każdego z nas, od naszej ufności w Boga i w siebie, ufności w ludzi i świat.

W jesiennym listopadowym pejzażu obchodzimy co roku Uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Święta Zmarłych. Święta te napełniają serca wierzącego człowieka niezwykłą radością i pokojem. W tym okresie wysławiamy przede wszystkim samego Boga, który jest źródłem wszelkiej świętości i który wywyższył człowieka obdarowując go swoim Bożym nieprzemijającym życiem.

W pierwszych dniach listopada z pewnością odwiedzimy groby naszych bliskich, pochylając się nad ich mogiłami modląc się w ich intencji. Zapalamy znicze, składamy kwiaty będące symbolem pamięci. Są to dni, które wykorzystujemy do duchowego kontaktu ze zmarłymi. Nie kwiaty jednak czy wieńce, które są ważne, ale usposobienie duchowe pomagają nam dobrze przeżyć te dni.

Pochyleni nad grobami naszych bliskich, w te listopadowe dni wierzymy, że mocniejsza od śmierci jest odwieczna miłość Boga i Jego niepojęte miłosierdzie. Nasz Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych i dlatego pragnie wszystkich przyjąć do Ojcowskiego Domu.

Listopadowe wędrowanie wśród mogił zmarłych niech stanie się dla nas odkrywaniem na nowo wiary w Zmartwychwstanie. Dusza przecież nigdy nie umiera.

Jesienne listopadowe dni to czas, kiedy częściej niż zwykle bliższe staje się nam rozmyślanie o przemijaniu. Śmierć jest częścią życia, spotyka nas wszystkich. Dla bliskich to bardzo ciężkie przeżycie, któremu towarzyszy wiele emocji. Początkowo pojawia się niedowierzanie i zaprzeczenie, ciągle powracające przekonanie, że bliska nam osoba wciąż żyje. Powinniśmy uświadomić sobie, że takie są koleje losu a życie musi toczyć się dalej, że nie możemy pozwolić, aby nam uciekło. Koncentrujmy się na bliskich, którzy żyją, którym jesteśmy potrzebni. Każdą żałobę trzeba kiedyś zakończyć i do niej nie wracać. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby zmarłego wspominać i pamięć o nim darzyć szacunkiem. Żyjmy dalej ze świadomością, że kiedyś życie wieczne stanie się także naszym udziałem i znów będziemy szczęśliwi obecnością bliskich, których tu na ziemi poznaliśmy.

Często zapewne zadajemy sobie pytanie: Jak żyć pomiędzy niebem a ziemią? Wystarczy tylko, abyśmy potrafili dzielić się miłością z naszymi bliźnimi, kimkolwiek by nie byli, a wówczas każdy nasz dzień zacznie służyć naszemu przygotowaniu na ten dzień ostateczny, gromadząc dobra których mól nie zniszczy.

Jesienna zaduma dająca się odczuć szczególnie w pierwszych dniach listopada, zachęca nas, abyśmy często spoglądali w górę. Niech to spojrzenie w niebo przypomina nam wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II w czasie swojej pielgrzymki do Polski. Będąc w Starym Sączu wołał: „Święci pragną świętości”. Ojciec św. zachęcał nas wtedy również, abyśmy nie lękali się świętości: Papież wołał „Uczyńmy nowe tysiąclecie erą ludzi świętych”.

Spoglądajmy więc oczami duszy na tych którzy od nas odeszli. Cieszymy się również z chwały i wywyższenia, jakiego za dobre i doskonałe życie tu na ziemi doznają od Boga święci. Kim

oni byli? Byli ludźmi całkowicie podobnymi do nas: mężczyznami, kobietami, dziećmi, pochodzącymi z różnych narodowości, żyjących w różnych czasach, wypełniającymi różne powołania.. To jednak nie wszyscy . Żyło bowiem i żyją nadal na świecie miliony anonimowych świętych, których życie i czyny nie zostały przez Kościół dostrzeżone i rozpoznane, tym niemniej są oni święci w oczach Bożych.

Skoro świętość jest powołaniem każdego z nas, to warto w tym miejscu zastanowić się nad naszą osobistą drogą do świętości. Co powinniśmy uczynić, aby stawać się świętymi? Być świętym to nie znaczy już się świętym urodzić. Być świętym, to nie znaczy naśladować kogoś, kto został męczennikiem za wiarę kilka czy kilkadziesiąt lat temu. Być świętym to znaczy naśladować zwykłych ludzi , którzy żyli w zwyczajnych czasach, tak jak my w zwyczajnych czasach żyjemy. To naśladować ludzi, którzy śmiali się i płakali, tak jak my śmiejemy się i płaczemy. To naśladować ludzi, którzy grzeszyli, ale podnosili się ze swoich upadków, wyznając swoje grzechy w sakramencie pokuty, tak jak i my to czynimy. Przede wszystkim zaś być świętym, to znaczy wypełniać to powołanie, którym obdarzył nas Bóg w chwili, kiedy powołał nas do życia. Osiągniemy świętość, gdy będziemy starali się żyć na co dzień według nauki Ośmiu Błogosławieństw. Gdy będziemy starali się być ubodzy w duchu, cisi, łagodni, miłosierni. Gdy będziemy dążyć w naszym życiu do sprawiedliwości, starając się o czystość serca, wprowadzając pokój w środowisku w którym żyjemy, cierpieć a nawet znosić prześladowania dla Chrystusa.

Lucyna Mastalerz